Rok II. Lwów, poniedziałek 20. lipca 1908. Nr. 453

1 cent # GONIEC POLSKI # 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 48 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Kochany Panie Conanie Doyle, autorze różnych dziwnych przygód Sherloka Holmesa.

Odzywam się do Pana w interesie publicznym i proszę Pana, aby swojego Sherloka albo ożenił, albo, jeśli go Panu żal, to zabił w jakiej wyprawie złodziejskiej.

Nie ma bowiem w historyi przykładu, aby tacy porządni ludzie, tacy tępiciele zbrodniarzy, jakim jest Holmes — tylu właśnie zbrodniarzy stworzyli.

Wiem, że intencye Pana były dobre i że Pan chciał stworzyć postrach na zbrodniarzy, ale cóż kiedy skutek intencyom nie odpowiedział i stworzył Pan mistrza zbrodniarzy.

Nie zaryzykuję wprawdzie twierdzenia, że gdyby Holmesa nie było, nie byłoby Wasińskiego, ale to ośmielę się twierdzić, że bez Holmesa byłby on z pewnością tak długo i tak precyzyjnie nie kradł.

Dalej z niechęca Pan różnych pomniejszych złodziei do ich zajęcia, gdyż czują się tak małymi wobec sztuczek Holmesa, że rzemiosło swe porzucają.

A już przecie wolę złodziei mniejszych, jak większych.

Przy tem skraca Pan czas praktyki u zbrodniarzy, którzy na dziełach Pana dojrzewają znacznie prędzej i owoce swej pracy zbierają prędzej, niż bez dzieł Pana o Sherloku.

Wprawdzie nie mogę Panu odmówić, że Pan literackie wykształcenie u naszego ogółu nie tylko rozszerzył, bo coraz więcej ludzi czyta, ale i pogłębił, bo czytają go tacy, którzy oprócz wezwań do Sądu karnego, dotąd nic innego nie czytali, a za tę zasługę w naszym kraju analfabetów musiałby Pan mieć pomnik, o ileby składki zbierał nie redaktor pewnego gasnącego dziennika, ale z drugiej strony zaznaczyć muszę, że masę pracy przysporzył Pan księgarzom, którzy są w oblężeniu przez nabywców lektury dzieł Pana i innych dzieł nie wydają, oraz że uniemożliwił Pan regularne fungowanie wszystkich instytucyi.

Wchodzę bowiem do urzędu pocztowego, to muszę czekać, aż urzędnik do końca rozdział przeczyta, w którym Holmes jest na tropie zbrodni, chcę cygaro kupić w trafice i to nie drogie — więc panna trafikantka mówi, że takich cygar nie ma, bo właśnie drży, czy ofiara ścigana przez zbrodnię zostanie przez Holmesa uratowana, a tylko raz na zdrowie mi to wyszło, gdy trzy stacye koleją bez biletu przejechałem, bo konduktor był zajęty czytaniem historyi pt. „Palec inżyniera“. Ja dopatrywałem się w tem zdarzenia palca Opatrzności, bo właśnie byłem bez gotówki, ale taką przyjemność zgotował mi Pan raz, po zatem z Pańskiego powodu spotykały mnie same nieprzyjemności.

Nie mogę bowiem do przyjemności zaliczyć i częstych zaczepiań mnie przez moich znajomych, który pod wpływem lektury dzieła Holmesa nabrali dziwnej przenikliwości i zamęczają mnie pytaniami w tem rodzaju.

— „Pan dzisiaj chodziłeś po błocie — prawda?

— „Skąd pan to wie — pytam się udając z grzeczności — zdziwionego?

— Gdyż Pan ma buty powalane, odpowiada z dumą znajomy.

Zatem panie Conanie Doyle nie mogę być Panu wdzięczny za seryę jego Sherlokowskich historyi, zwłaszcza dlatego, że już wszystko, co Pan napisał przeczytałem i skonstatowałem, że się Pan w ostatnich czasach powtarza. Mianowicie ciągle się u Pana wszystko kończy wychwyta-

Miejskie porządki.



niem złodzieja, czy zbrodniarza, a Pan przecież wie, że tak w życiu nie jest.

Gdyby tak było w życiu, w takim razie brakłoby dużo posłów, radców miejskich i tym podobnych ozdób narodu, więc chyba Pan kpi z nas.

Zatem jeszcze raz Pana proszę, aby Pan zrezygnował z pisania.

I nie przemawia przezemnie zadrość; że Pan bierze więcej od wiersza niż ja, ale chodzi mi o dobro społeczeństwa, któremu Pan przysparza złodzieji, tak, że konkurencya staje się coraz większa.

Mam nadzieję, że wobec tego Pan złamie pióro i nie będzie Pan wszystkich odciągał od ich zawodowej pracy i w tej nadziei kreślę się z poważaniem

Sigma.

Przemówienia podczas bankietu w Pradze.

Na bankiecie, wydanym przez miasto Pragę na cześć członków kongresu w sali na wyspie Zofii, wygłoszono jeszcze następujące toasty:

Mattusz wskazał, że brał udział w słowiańskich pielgrzymkach do Petersburga i Moskwy przed 41 laty. Wtenczas Polacy nie brali udziału i dlatego ich obecny udział czyni na nim przemożne wrażenie. Gorzka kropla wpadła jednakże do tak słodkiego kielicha, gdyż nie jednemu szczepowi słowiańskiemu nieprzeparte przeszkody nie pozwoliły współdziałać w pracy. Z nimi łączymy się w duchu. Nie trzeba powątpiewać, trzeba tylko wytrwale przeciw bezprawiu i gwałtom stosować prawne i moralne środki.

Żyjemy przecież — powiada mowca — w czasie kulturalnej wolności i prawa, w czasie po którem spodziewamy się, że na końcu danem mu będzie nosić miano słowiańskiego stulecia. W imię świętej przyszłości Słowiańszczyzny wołam z pełnego serca czeskiego „na zdar".

Dr. Grek przypomina losy i walki, jakie Polacy musieli przebyć. Gdy jednakowoż przywiedzie sobie na pamięć to, co słyszał i widział, to żywi z tego nadzieję, że ze wschodu przyjdzie pomoc. Słowiański geniusz, który zjednoczył Puszkina z Mickiewiczem, geniusz ten złączy nie tylko mężów poezyi, ale także mężów czynu. Geniusz, który dał Rosyanom Tołstoja, dał także i mężów czynu, jak Makłakowa. Pod wrażeniem słów Makłakowa, który oświadczył, że są słowa, które obowiązują, pod wrażeniem tych szlachetnych słów, powiadam *noblesse oblige*, wiemy, że ten szlachetny syn swego narodu wszystko zrobi, co będzie w jego mocy, aby to, co tu wypowiedział, przemieniło się w czyn. (Oklaski).

Odniosłem wrażenie, że mężów takiego ducha jak Makłakow będzie coraz więcej i że słowa, które on wypowiedział, nie ograniczą się na kwiat Rosyi i że liczba takich mężów w Rosyi ciągle będzie rosnąć. Wnoszę imieniem polskich idealistów mój kielich na cześć rosyjskich idealistów i ich reprezentanta Makłakowa.

Polak hr. Olizar wspomniał o przeszłości Pragi, podniósł obecny kulturalny wzrost Czechów. Wniósł toast na cześć Kramarza, jako inicyatora konferencyi i wszystkich tych słowiańskich braci, którzy pragną dla tych idei pracować.

Chyliński złożył oświadczenie, że Polacy pragną brać udział we wszystkich krokach i pracach przedwstępnych ku porozumieniu wszystkich słowiańskich ludów, jednakowoż przy tej solidarności należy przestrzegać indywidualność każdego słowiańskiego narodu. Polacy rozdzielają się na trzy państwa.

W najlepszem położeniu znajdują się Polacy w Galicyi, gdzie doznają ochrony narodowych i kulturalnych swoich interesów, gdzie wolność konstytucyjna i równouprawnienie ich szkół i Akademii Umiejętności i innych instytucyi jest zagwarantowana, gdzie mogą swobodnie na wszystkie strony rozwijać się i podnosić swoją narodową, gospodarczą i kulturalną egzystencyę. Te narodowe swobody nie przyniosły ujmy godności państwowej, ale wzmocniły stosunek do państwa i obowiązki względem monarchii i także wobec wspaniałomyślnego monarchy, monarchy, który sprawiedliwość uczynił zasadniczą podstawą swoich rządów. Pragniemy i umiemy — powiada — także prawa wszystkich innych narodowości przestrzegać. Polityczne interesy wymagają, abyśmy nasze stosunki do innych narodów słowiańskich rozszerzali i umacniali. Do tego potrzeba wytrwałej pracy, przedewszystkiem zaś dobrej woli i zaufania. Tutaj w Pradze wydano hasło słowiańskiej wzajemności i sprawiedliwości, wolności i równości. Wznoszę mój kielich na cześć czeskiej Pragi!

Makłakow rzuciwszy okiem na historyę czeskiego narodu, wyraża podziw dla sił tego narodu, odrodzonego po tylu przejściach i ucisku. Narodowe odrodzenie czeskie poprowadziło do ideału wszechsłowiańskiego zjednoczenia. Obiecuje sobie po kongresie najlepszych wyników. Słowianie uznają swoje błędy, jakie nie śmią się powtórzyć, uznają także, kto przy waśniach osiągnął korzyści i kto za plecami uciechę. Także zawikłania i historyczne waśnie mogą być rozwikłane, jeżeli przystąpi się do tego na podstawie prawa i sprawiedliwości. Idea wszechsłowiańskiego zjednoczenia uznaje już sama przez się ideę równości i równej wartości wszystkich słowiańskich narodów.

Hr. Bobriński wspomniał o Polakach w Poznańskiem i prosił wszystkich, aby powstali z miejsc na znak tego, że serca całej Słowiańszczyzny biją dla braci w Poznańskiem.

Słoweniec Hribar toastował na pomyślność słowiańskiej wzajemności.

Bułgar Luchanow zaznaczył, że Czesi są nauczycielami Bułgarów.

Chorwat Popowicz omawiał serbsko-chorwacki problemat i powiedział, że jeżeli osiągnie się porozumienie, to dany będzie dowód, że słowiańska wzajemność nie jest pustym frazesem.

Chorwat dr. Lorkowic powiedział,

---

32)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

Mówiąc to, Warfałamej przyciskał obie ręce do piersi, jakby obawiał się, aby nie pękły pod wpływem tego strasznego bolu, który czuł w tej chwili. A głos jego był teraz tak miękki, że brzmiał jakby skarga.

Marya wahała się jeszcze chwilę, poczem, wyciągając rękę, szepnęła cicho:

— Daj mi list jego...

Oblicze Warfałameja zajaśniało radością.

— Masz ten list, dziecko, weź go i przeczytaj — rzekł drżącym, ze wzruszenia głosem, podając Maryi list Leona. — Przekonasz się sama, że on nie chce widzieć się z tobą, nie chce, bo nie może. On zna ciebie i wie, nie chce, bo nie może. On zna ciebie i wie, do czego jest zdolną kobieta kochająca, kobieta taka, jak ty i dlatego, choć kocha cię gorąco, nie chce, nie może się z tobą widzieć, bo twój widok odebrałby mu odwagę i może... może nawet odwrócił go od czynu, który ma spełnić. A to byłoby hańbą, hańbą dla niego i dla ciebie...

Marya nie słyszała nawet, co mówił Warfałamej. Odebrawszy z rąk jego list, nie otworzyła go, ale z czułością bezgraniczną przycisnęła do piersi. Nie oddałaby go za żadne skarby świata! Zrazu wzbraniała się go przyjąć, ale pod wpływem słów Warfałameja zbudziła się w niej myśl inna. Weźmie list, ale nie odstąpi od zamiaru zobaczenia się z Leonem. Ona musi go widzieć, musi się z nim widzieć! Leon był dla niej wszystkiem i ona, Marya, miałaby pozwolić mu umrzeć? Nie, pójdzie do niego, a jeżeli Leon ją kocha, ulegnie jej prośbom i będzie żył dla niej, choćby wszyscy mieli nim pogardzić, choćby wszyscy mieli go odtrącić od siebie! Ona mu zastąpi świat cały, przy jej boku zapomni o wszystkiem! Niech kto inny dokona czynu, który ślepy los na jego barki włożył! Leon musi żyć, bo on do niej należy, tylko do niej!...

Warfałamej śledził Maryę z zapartym oddechem. Z jej oczu, twarzy i zachowania się poznał, że łudził się, myśląc, iż zdoła Maryę odwieść od powziętego zamiaru. Próżne więc były jego słowa, prośby, błagania! Był to dla niego cios straszny. Bezgraniczna boleść rozlała się na jego twarzy, w oczach zaświeciły mu łzy. Wiedział, że wszystko stracone, że musi nastąpić to, czego się obawiał i czemu pragnął zapobiedz.

— Dosyć już słów pustych, Warfałamej! — odezwała się po chwili Marya, głosem stanowczym i wyniosłym. — Otwórz, jeżeli nie chcesz, abym wróciła do tamtych i zażądała ich pomocy!

— To zbyteczne! — odpowiedział Warfałamej głosem ponurym. — Stanie się, jak chcesz!

I przystąpiwszy do drzwi, uderzył w nie trzykrotnie z całej siły pięścią i nadsłuchiwał. Ale z poza drzwi zamkniętych nie doszedł uszu jego najlżejszy nawet szelest. Nie spodziewał się tego widocznie, bo w twarzy jego pojawiło się przelotne zaniepokojenie, które nie uszło jednak uwagi Maryi i na chwilę ścięło jej lodem krew w żyłach. Jak tygrys, rzuciła się ku drzwiom, ale Warfałamej wstrzymał ją i rzekł z bolesną ironią:

— Powoli, mała! Leon nakazał mi wyraźnie, abym go uprzedził, gdybyś pomimo jego listu, chciała się z nim widzieć koniecznie! Postanowił przyjąć cię odpowiednio! Widzisz, jaki wytworniś z niego! Spaliłby się ze wstydu, gdybyś tak przypadkowo zastała go w negliżu!...

— Otwórz! — powtórzyła Marya i rzuciła się znowu ku drzwiom, wołając z rozpaczą:

— Leonie! To ja, twoja Marya! Otwórz! Ja muszę cię zobaczyć!...

— Nie rób hałasów bezpotrzebnych! Zaraz go zobaczysz! — zawołał Warfałamej i znowu zapukał do drzwi i czekał.

Ale drzwi się nie otwierały. Wówczas wydobył śpiesznie z kieszeni klucz, lecz nie mógł go użyć, bo w zamku z przeciwnej strony tkwił inny klucz. Gdy na ponowne pukania drzwi się nie otwierały i wogóle nikt się z poza nich nie odzywał, Warfałamej rzucił się na nie z całym ciężarem i wysadził.

Była to obszerna, sklepiona sala, oświetlona dwiema lampkami. Posadzkę kamienną okrywał ciemny dywan, na ścianach wisiały czarne tablice z nazwiskami tych, którzy zginęli w imię wolności Rosyi. Najstarsza z tych tablic, otoczona, jak inne, wieńcem wawrzynowym, nosiła datę 13 marca 1881 roku, pod którą wypisane było nazwisko człowieka, od którego bomby zginął na Newskim Prospekcie car Aleksander II.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że Chorwaci są świadomi tego, iż tworzą przednią straż przeciw naporowi na wschód i że ich przyszłość leży w jedności z Serbami, Wznosi okrzyk: „Niech żyje duch słowiański“.

Serb dr. Gersic wzniósł imieniem całej południowej Słowiańszczyzny toast na cześć Czechów, których sukcesy są sukcesami całej Słowiańszczyzny. Przez pojednanie braci dotąd w waśni żyjących otworzoną została nowa era gospodarczego i kulturalnego rozwoju.

Rosyanin Krasowki dał wyraz życzeniu, aby wszystkie szczepy słowiańskie były tu na konferencyi reprezentowane.

Dr. Dudykiewicz imieniem Czerwonej Rusi wychylił kielich na rzecz spełnienia nadziei całego świata słowiańskiego.

Bułgar Kalinow toastował na rzecz wspólnej pomocy, na rzecz wyzwolenia tych, którzy nie są wolni, wzmocnienia wolnych.

Szereg toatów zakończył p. Kramarz mową, w której dał wyraz życzeniu, ażeby kongres mógł spoglądać na pozytywne rezultaty. Zapewnił, że przeżył niejedną ciężką chwilę, ale obecnie cieszy się, że wszystko tak pięknie i w najlepszej zgodzie się dokonuje. Musimy rozejść się związani przysięgą, że wszyscy będziemy pracowali i dążyli, aby cały świat słowiański powołać do narodowego poczucia, że tylko w duchowej i idealnej jedności leży nasza siła. Nie chcemy żadnej polityki ognia i miecza, ale polityki braterstwa i sprawiedliwości. Pił na cześć prawdziwej słowiańskiej pracy w duchu braterskiej wolności i równości.

U nas i na świecie.

Koło polskie.

W piątek wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem prezes, dr. Głąbiński omówił prace Koła w bieżącej sesyi.

P. Wójcik poruszył sprawę klęsk elementarnych, które w ciągu bieżącego lata kraj nasz nawiedziły. Minister Abrahamowicz oświadczył w tej sprawie, że namiestnik objeżdża obecnie kraj i pomoc pieniężna dla okolic dotkniętych klęskami będzie niewątpliwie udzieloną. Ze swej strony minister postara się o wydatną pomoc rządową.

P. Sikorski podał do wiadomości, że komisya wodna, wybrana przez Koło, ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Sikorskiego, zastępcą p. Bombę i sekretarzem ks. Męskiego. Komisya będzie w czasie feryi objeżdżała kraj i badała stosunki na miejscu.

P. Stapiński wniósł aby komisya, bawiąc w jakiejś miejscowości, powoływała do swych prac również posłów z tej okolicy.

Na wniosek p. Starzyńskiego, uchwaliło Koło jednomyślnie podziękowanie dla prezesa dra Głąbińskiego i dla ministra galicyjskiego p. Abrahamowicza za nadzwyczajnie gorliwe zajmowanie się i popieranie spraw oraz interesów krajowych.

Rada państwa.

Rada państwa w piątek zakończyła swą sesyę. Ponowne otwarcie posiedzeń Izby posłów, odnośnie do podanego terminu przez br. Becka, oznaczają koła parlamentarne na dzień 3 listopada br. Na ostatniem posiedzeniu uchwały zapadały szybko, jedna po drugiej. Widocznie posłowie pragnęli już wypoczynku. Uchwalono ustawę dotyczącą poprawy bytu sług państwowych.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono kontyngent wódczany na r. 1908—1909. Przyjęto przedłożenia w sprawie sprzedaży nieruchomej własności państwa i w sprawie zabezpieczenia pupilarnego.

Projekt ustawy o wysokości sumy, wymaganej do kwalifikacyi czynów przy karno-prawnem postępowaniu uchwalono w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie musiano odłożyć, wobec braku koniecznej obecności $^2/_3$ członków Izby.

Przyjęto następnie projekt ustawy o upaństwowieniu kolei północnej, ustawę w sprawie pomocników handlowych, wreszcie kilka mniejszych przedłożeń i sprawozdanie komisyi zapomogowej.

Zjazd słowiański.

Najważniejszym dniem obrad kongresu słowiańskiego w Pradze był dzień środowy. W dniu tym powzięto jednogłośną uchwałę, co do urządzenia w r. 1911, a najdalej w r. 1915 ogólno słowiańskiej wystawy w Moskwie, a przy rozprawach nad tą sprawą różni delegaci słowiańscy wypowiedzieli się, co do kwestyi polsko-rosyjskiej, a dr. Grek określił jasno stanowisko Polaków wobec Rusinów w Galicyi.

Po znanem z telegramów oświadczeniu p. Straszewicza, że Polacy gotowi są wziąć udział w wystawie, bo uważają ją za pierwszy krok do zbliżenia się i wzajemnego poznania Słowian, wielu delegatów wyraziło konieczność porozumienia się polsko-rosyjskiego.

Imieniem delegatów rosyjskich

zabrał głos, członek rosyjskiej Rady państwa, należący do skrajnej prawicy, Krasowskij, który przemówił w te słowa: Delegaci rosyjscy z zadowoleniem wysłuchali słów delegata polskiego, iż Polacy gotowi są pracować z nami nad zjednoczeniem Słowiańszczyzny, do czego doprowadzić nas ma projektowana wystawa. Powiedzieli oni, że stosunki, wśród których naród polski żyje, nie dają im wszędzie możności uczestniczenia w tak wielkiem dziele i wykazania, czemby być chcieli i czemby być mogli. Pod tym względem mogę oświadczyć, że my wszyscy szczerze życzymy sobie, aby, jak można najprędzej ominięte zostały przeszkody, które dotychczas tamują rozwój ducha polskiego i kultury, rozwój duchowy i gospodarczy. (Huczne, długotrwające oklaski), a wierzymy także, że dokonana w Rosyi zmiana stosunków, jest poręką tego, iż dzisiejsze nieporozumienia nie będą się mogły powtórzyć przy świetle narodowego sumienia (oznacza to Dumę państwową). Proszę, aby Polacy mieli w pamięci, że i narodowi rosyjskiemu kładziono do niedawna również takie przeszkody, że nie mogliśmy być tem, czembyśmy być chcieli. Sądzę, jednak, że wystawa słowiańska nie może być tylko objawem narodowej dumy; my nie możemy na wystawie tylko chwalić się, owszem my musimy otwarcie pokazać nietylko to, co u nas jest, ale i to, czego u nas nie ma. (Potakiwania). W ten sposób okażą się nasze braki, co zniewoli nas do energicznej pracy celem ich usunięcia, abyśmy w przyszłości te ciemne plamy, które dziś istnieją, pokryć mogli barwnemi farbami. (Oklaski).

Co do stosunku Polaków do Rusinów w Galicyi

oświadczył dr. Grek, że Polacy nie mogą się mięszać w spory wewnętrzne ruskich stronnictw (huczne oklaski) i że wyłącznie naród sam może sobie stanowczo powiedzieć, czego chce i jaki cel polityczny pragnie sobie wytknąć.

Dr. Werhun wspomniał tu, iż Rusini nie mogliby w wystawie wziąć udziału w tej mierze, jakaby odpowiadała ich liczebnej sile, owóż niech mi tu będzie wolno odpowiedzieć, że my, Polacy w Austryi, uważamy naród ruski za naród nam równy i nie czynimy im, ani czynić nie chcemy żadnych przeszkód na polu kulturnem, narodowem i gospodarczem. (Burzliwe oklaski).

Uważam za wskazane zaznaczyć to nasze stanowisko w tej chwili, powiedzieć tu, że żałujemy, iż ich tu niema, że niema ich na tym zjeździe, którego celem na podstawie równości wszystkich narodów słowiańskich doprowadzić do wzajemnego porozumienia. Mimo tragedyi lwowskiej Polacy gotowi są wstąpić z narodem ruskim na drogę zgody. Mowca raz jeszcze wyraża żal, że reprezentanci narodu ruskiego nie biorą udziału w tym zjeździe, który jest najlepszem polem do wzajemnego porozumienia się. Mowca zwraca się ku nieobecnym reprezentantom narodu ruskiego i oświadcza, że przez zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania pozyskali oni wolność rozwinięcia swej działalności we wszystkich kierunkach, że daną im została sposobność wykazać, jak na polu gospodarczem, tak oświatowem i politycznem, czem są i do jakiego należą narodu. Tej zasady trzymamy się my Polacy w naszem publicznem i praktycznem życiu i według niej postępujemy. (Huczne oklaski).

P. Dudykiewicz, zabrawszy głos, oświadczył: My, przyszliśmy tu wszyscy z tem przeświadczeniem, że główna myśl naszego zjazdu może doprowadzić do celu tylko przy wzajemnem zapomnieniu, przebaczaniu i wzajemnych ustępstwach. Z radością przeto witam oświadczenie dr. Greka, odnoszące się do tych reprezentantów Rusi, którzy są tu obecni i do tych, których tu nie ma, a z zadowoleniem też przyjmuję do wiadomości, że Polacy nie chcą wcale mieszać się do wewnętrznych spraw naszych stronnictw. My niczego innego więcej nie chcemy.

Program wystawy.

Wystawa w Moskwie ma dać obraz rozwoju Słowiańszczyzny w dziedzinie ludoznawstwa, kultury i gospodarstwa narodowego. Główną organizacyą wystawy zajmie się komitet rosyjski, a obok niego wszystkie narody słowiańskie wybiorą swoje komitety wystawowe. W komitecie wystawowym będzie utrzymaną zupełna autonomia. Wydatki swej wystawy pokrywa każdy naród sam. Wystawa zawierałaby następujące działy: 1) nauka, 2) historya narodu, 3) literatura, 4) sztuka, 5) rzemiosła (15 oddziałów), 6) rolnictwo, 7) sprawy społeczne, 8) rozwój kultury (szkolnictwo, ustawy szkolne, stowarzyszenia, teatry, kobieta słowiańska, zagadnienia polityczne), 9) historya i archeologia, 10) inżynierya i architektura, 11) finansowość i handel.

Podróż balonem.

W jednym z ostatnich numerów *Daily Mail* pomieściło ciekawy opis wrażeń p. Standta, jednego z niewielu uczestników podróży napowietrznej po — a właściwie — nad Szwajcaryą w balonie hr. Zeppelina.

Jak wiadomo, hr. Zeppelin dąży do zbudowania statku napowietrznego takiej konstrukcyi, któryby mógł odbywać podróże przy stosunkowo najmniej pomyślnych warunkach atmosferycznych i jednocześnie ani na sekundę nie wymykał się z pod działalności steru.

Balon, pomysłu hr. Zeppelina, wzbudza niepowszednią ciekawość nietylko w kołach laików i sportsmenów, lecz i w sferach wojskowo-dyplomatycznych, a to szczególniej z tego względu, iż zbudowany we Francyi balon „La Patrie“, który się oparł wichrom i burzom, mógłby w razie wojny stanowić poważny atut przy służbie wywiadowczej, oraz przy akcyi zaczepnej artyleryi.

Poprzednio już hr. Zeppelin zbudował trzy modele balonów, wszystkie one jednak nie odpowiadały dotychczas wymaganiu, postawionemu przez rząd niemiecki, który orzekł, że nabędzie na koszt państwa dopiero taki balon, który, od chwili wzlotu ponad powierzchnię ziemi, szybować będzie w przeciągu dwudziestu czterech godzin w przestworach, dając się kierować w dowolnym kierunku na dowolnej wysokości, bez podlegania prądom wietrznym.

Niestrudzony w pomysłach starzec (hr. Zeppelin liczy lat siedmdziesiąt kilka), zbudował jeszcze jeden balon — „Zeppelin Nr. 4“ i w celu wypróbowania jego sprawności, odbył na nim w towarzystwie zaproszonych gości, spacerek ponad Szwajcaryą.

Hr. Zeppelin, który osobiście sterował balonem, umyślnie wybierał drogę, najeżoną najrozmaitszemi przeszkodami. Wązkie przesmyki między szczytami górskimi, oślepiający pył wodny, unoszony wiatrem z wodospadów, gwałtowne wiry powietrzne, kłębiące się u wylotów wąwozów, huragany na równinach — wszystkiego tego nietylko nie unikano, lecz przeciwnie, wyszukiwano rozmyślnie.

Były chwile, kiedy wichura dochodziła do szybkości trzydziestu mil na godzinę. Statek wówczas tkwił w jednem miejscu; hen, gdzieś na dole, po oświeconej promieniami słonecznemi powierzchni ziemi, widać było cień statku, poruszającego się wolniutko cal za calem, pomimo tego, że śruba sterowa obracała się z potworną wprost szybkością, a skrzydła jej zlewały się w jeden krąg o krwistomiedzianem zabarwieniu. Jak tylko jednak balon wynurzył się z fal wirującego wichru, w tej chwili widać było cień statku, ślizgający się po polach i łanach, górach i jeziorach, z szybkością pociągu kuryerskiego.

Podróżnicy w balonie korzystali nawet z niejakiej swobody ruchów. Tak naprzykład, autor przytaczanych tu wrażeń, p. Standt, wyszedł podczas ruchu balonu z „salonu“, położonego w pośrodku balonu i skierował się bez przeszkód w stronę długiego i zamkniętego z boków wysokiemi ścianami korytarza; wyszedłszy z korytarza, dostał się do tylnego przedziału, poczem przez pochyłe przejście, zbudowane z pokładów aluminiowych, wszedł do dolnej kajuty.

Wrażenia, jakich teraz doznał p. Standt, nie dają się wprost opisać! Przedewszystkiem — mówi autor — otwarty widok na nieprzejrzane okiem przestrzenie — z dołu, z góry ze wszystkich stron. Uczucie jakiejś mocy, jakiejś żywiołowej potęgi w tem wznoszeniu się ponad lądy i wody, rozpierało piersi. Przecudna gra kolorów, wskutek załamywania się promieni słonecznych i odbijania się ich w taflach wód i polach lodowcowych, napawała wzrok podróżników niedającem się wyrazić bogactwem wrażeń. Czasem ocierano się o chmury, czasami wznoszono się ponad nie, chowano się w gęstej mgle obłoków, to znowu podziwiano szmaragdowe reflesky powierzchni jeziora Zurychskiego i srebrno-szafirowe iskierki, powstałe z rozdrobnionych fal wodospadów reńskiego i szafhuzańskiego.

Naprawa zegarka.

Prawdziwa komedya w 3 aktach.

Akt I.

Zegarmistrz (przeglądając przez lupę mechanizm zegarka). Aj, aj, aj... panie dobrodzieju! Cóż pan z tym zegarkiem robił, że go pan do takiej ruiny doprowadził? Czy był pan dobrodziej z nim w jakiem zderzeniu pociągów?

Pan dobrodziej. Skądże znowu? Wcale nie.

Zegarmistrz. Ha, ha! To z pewnością wrócił pan dobrodziej po szampańskiej kolacyjce do domu, surdut w jeden kąt pokoju, kamizelkę z zegarkiem w drugi... mach! mach! aż podłoga jęknęła! Co?

Pan dobrodziej. Myli się pan w swojem przypuszczeniu. Przeciwnie! Ja o zegarek jestem niesłychanie troskliwy... i dlatego nie mam pojęcia, co mogło w nim spowodować takie straszne „zaburzenie“, jak pan powiada!?

Zegarmistrz. Ruina!

Pan dobrodziej. Ha... niechże pan to naprawi.
A długo to potrwa?

Zegarmistrz (nakłada znowu lupę i patrzy w zegarek). Hm, hm... Tu trzeba bardzo dokładnej reperacyi; musi mi go pan dobrodziej zostawić na czternaście dni. Wtedy już oddam zupełnie i dokładnie uregulowany.

Pan dobrodziej. Dobrze. Do widzenia! (Wychodzi).

Zegarmistrz, Moje uszanowanie.

Akt II.

Zegarmistrz (do swego subjekta). Niechno pan tam dmuchnie pod sprężynę... tam jakaś prószynka zawadza.

Subjekt (dmucha).

Zegarmistrz. Bardzo dobrze! Wstrząśnij pan teraz zegarkiem!... Tak! już chodzi! Położymy go teraz na czternaście dni do szuflady, niech sobie wypocznie. (Chowa zegarek).

Akt III.

Pan dobrodziej. Cóż, mój zegarek — gotów?

Zegarmistrz. Gotów, panie dobrodzieju! Proszę — oto jest.

Pan dobrodziej. Ile jestem winien?

Zegarmistrz. Siedem koron, panie dobrodzieju.

Pan dobrodziej. Oto są! Do widzenia!

Zegarmistrz. Moje uszanowanie!

Z życia.

Przymknięto jej powieki, ubrano w paradne suknie, skrzyżowano ręce i tak wystrojoną złożono w trumnie.

Na tle czarnego kiru, żółte płomyki świec rzucają mocne światło, pełzają po załomach katafalku, szklą w na wpół przymkniętych oczach, nadając im życie i grozę. Bukiet żywych róż, rzucony niedbale na nogi zmarłej, okrasza ten obraz jaśniejszemi barwy, skromny wianek złożony przy trumnie, daje świadectwo pamięci najbliższych.

W pokoju cicho. Znajomi i ciekawi snują się w milczeniu, wzdychając tylko półgłosem, czasem szept odmawianego pacierza, załopocze smutkiem po mrokach pokoju, budząc wylękłe echa.

Wieczór. W przyległym pokoju zebrała się gromadka dzieci, z których najstarsze dziesięcioletnie dziewcze, uspakaja najmłodsze maleństwo.

— Cicho Bronusiu, cicho kochanie moje, nie płacz już... nie płacz... mamusia nas widzi... nie da zrobić nic złego...

Ot, zmów paciorek do Bozi, poproś o zdrowie, o szczęście, to i mamusia, jak ciebie usłyszy, ucieszy się bardzo, i pewnie Bozię za nami poprosi.

— Ja ciem do mamy, ja nie ciem paciolek — łka mały żałośnie, odtrącając podawane mu ciastko i rozgniatając piąstką łezki, tuli się do starszej siostrzyczki.

A ta, hamując rozsadzający ją smutek, gładzi go lekko po główce i wpadając na coraz to inne pomysły, stara się maleństwo uspokoić.

— Przyjdzie tatusio, przyniesie trąbkę, a może nawet konika, takiego dużego... dużego... z ogonem i grzywą...

— Jat pławdziwy?

— Jak prawdziwy będzie i batożek dostaniesz i śliczne, śliczne rzeczy, tylko trzeba, być grzeczniejszym, nie płakać, nie marudzić, tylko iść zaraz do łóżeczka.

W wilgotnych oczach dziecka, nadzieja konika, zapala iskry, które różowią mu całą buzię. Pozwala się spokojnie rozebrać i z myślą zajętą konikiem, powtarza za siostrą paciorek.

— — — — — — — — —

Północ.

Otwarta brama wpuszcza ciętego mężczyznę, który zygzakowatym chodem dąży do swego mieszkania.

W mieszkaniu tem leży zmarła dziś jego żona, matka jego dzieci, towarzyszka jego smutku i radości.

Wstrząsł się. Wspomnienie śmierci ścięło mu duszę lodem, niecąc niewytłumaczony jakiś lęk i grozę.

W zapitych oczach zamajaczał błysk opamiętania, spłoszony lekceważącym ruchem ramion. Szarpnął za klamkę, drzwi kuchni, a powstrzymany w zapędzie, począł się chwiać, nadsłuchując uważnie.

Rozległ się zgrzyt klucza i jasna sylwetka służącej zarysowała się w głębokiej czerni otwartych drzwi.

— Jak się masz Warwarciu, jak się masz moje dziecko. Cóż ty tak wcześnie spisz, nawet na mnie nie czekasz? He,

he, he! Teraz bal co?... Dobrze, że sy raz kipła, bo człowiek już dłużej wytrzymać nie mógł.

Wciąż stęki i jęki i lekarze i apteka, że czasem do ust nie było co podnieść, ale teraz to sobie odwetujemy.

Bachory do krewnych, ją na okopisko, ty się wystroisz w jej suknie, kapelusz i jazda na stypę.

Ty musisz być dla mnie bardzo... o, bardzo dobra! — bo ty teraz pani, teraz ja ciebie kocham a ty mnie. Co, może nie prawda — powiedz?

Kołysząc się na nogach objął ją wpół ramieniem i szepcząc przeróżne obietnice, ślinił jej twarz pijanym pocałunkiem.

— — — — — — — — — — —

Żółte odbłyski świec szkliły się w martwych źrenicach zmarłej, niecąc w nich ognie.

Pociągła twarz równała się spokojem i zapomnieniem, martwa cisza kładła swe piętno na gładkiem czole, pod którem zakrzepły mózg nie czuł już zbrodni męża.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Czesława, gr. kat. Tomy prep.

Jutro rzym. kat. Praksedy, gr. kat. Prokopya.

Nowe towarzystwo antialkoholiczne. Dnia 13. bm. ukonstytuowało się we Lwowie „Towarzystwo abstynentów kolejarzy“, którego celem będzie walka z alkoholem wśród kolejarzy. Do towarzystwa należeć mogą wszyscy kolejarze bez względu na zapatrywania polityczne i stanowisko wraz z rodzinami.

Dnia 22. bm. odbędzie się w tej sprawie ogólne zgromadzenie kolejarzy, na którem przewodniczący koła wiedeńskiego dr. Alladar Békéss wygłosi wykład na temat „Alkohol i kolejarze“ w sali gimnastycznej szkoły kolejowej o godzinie 6 wieczorem. Zwołujący komitet uprasza wszystkich zwolenników tej idei o jak najliczniejszy udział w zebraniu. Abstynenci nie kolejarze mile widziani. Wstęp wolny.

Kufer weselny. Dnia 5. bm. wracał omnibusem z Wieliczki późnym wieczorem p. Sch. Bauminger z zabawy weselnej. Bauminger wracał z rodziną liczną w córki. Na przodzie omnibusu, t. zn. na koźle umieścił swój kufer, w którym były poskładane suknie nadobnych cór pana Salomona. Gdy omnibus dojeżdżał do mostku podgórskiego i przed mostem stanął, przyskoczyli jacyś rabusie i kosz z kozła skradli gubiąc się w cieniach nocy. Ale nie długo cieszyli się wolnością złodziejską, bo na 2 dzień policya wykryła ich nazwiska, a ich samych aresztowała. Jeden z nich jest, 19 letni Stanisław Patryka, herzt bandy. Część rzeczy zawartych w kufrze zdążyli złoczyńcy już sprzedać.

Echa zamordowania żandarma. W sprawie zamordowanego onegdaj żandarma Moroza w Bierzanowie, aresztowano dotąd 10 ludzi ze Rżonki, między nimi niejakiego Dzioba, służącego obecnie przy obronie krajowej, który krytycznej nocy był w Rżonce i jak się zdaje, należał do bandy morderców śp. Morosa. Dzisiaj, jak nam telefonują z Wieliczki, u jednego z aresztowanych, Szymona Wietrzyka ze Rżonki, znaleziono ciężko pokrwawioną koszulę, którą Wietrzyk widocznie zrzucił z siebie po zabiciu śp. Morosa. — Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia dr. Krzyżanowski.

Aresztowanie oszusta. W nocy z 17. na 18. bm. aresztowano przy ul. Hauznera znanego oszusta Andrzeja Józefa Tatomira w mieszkaniu jego matki. Oszusta jako mającego patent na waryata z zakładu kulparpowskiego, oddadzą napowrót na Kulparków. Tatomir uciekł z zakładu temu kilka miesięcy.

Dlaczego? Jest zupełnie naturalnem, że we wszystkich kasach czy to rządowych, czy autonomicznych, a także w kasach instytucyi prywatnych odbywa się co pewien czas szkontrum. O tych szkontrach nigdy się nie pisze, bo i nie ma celu. Pojawiają się natomiast notatki w pismach, po każdem niemal szkontrze w w kasie miejskiej. Dlaczego? Czy może magistrat ma być taką instytucyą niepewną, że mogą się dziać w kasach miejskich malwersacye, więc aby uspokoić mieszkańców Lwowa, trzeba ogłaszać o każdem szkontrze i o tem, że wszystko znaleziono w porządku? Sądzimy, że potrzeby takiej niema.

Przygnieceni cęgłą zostali robotnicy Jędrzej Hnatiuk i Mieczysław Kozacki w cegielni przy ul. Snopowskiej l. 1 stali obok kolumny cegieł, która wskutek lichego ułożenia usunęła się, przygniatając ich swym ciężarem. Obaj robotnicy doznali poważnych obrażeń. Zaopatrzyło ich pogotowie stacyi ratunkowej i odwiozło następnie do szpitala.

Zamach samobójczy. W sobotę przed południem na Wysokim Zamku, żołnierz 11 p. artyleryi Kleimann, strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru, raniąc się w głowę i w piersi. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala wojskowego.

Oberwanie się chmury. Dla ofiar w Jurczynie wyasygnowało prezydyum namiestnictwa doraźną pomoc w kwocie 3.000 kor. W powodzi ocalał cudem jeden chłopiec 11-letni, którego woda rzuciła na drzewo. Domów mieszkalnych zniszczyła woda około 20. Woda już w rzece spadła.

— **Ohydne morderstwo** Kirschbaum, trafikant, mieszkający w Sieniawie, a posiadający dość liczną rodzinę, położył się spać spokojnie wieczór we wtorek dnia 7 b. m. nie przeczuwając, że to ostatnia noc jego życia. W uocy o godz. 1 zakradł się do domu złoczyńca i wszedłszy do pokoju, w którym spał Kirschbaum rozbił mu głowę siekierą, tnąc 2 razy w prawy policzek. Za jednym razem przeciął szczękę górną wraz z zębami, a drugim przeciął policzek aż do błony śluzowej. Zbudzona jękie Kirschbauma rodzina zerwała się ze snu. Złoczyńca korzystając z zamieszania uciekł niespostrzeżony. Pilne poszukiwania naokoło domu trafiły na siekierę zbroczoną krwią porzuconą przez zbrodniarza. Siekiera jest wielkiego formatu, ma na płaskiej stronie rysunek klucza, a pod nim litery fabryczne C. N., zaś na obuchu wybitą liczbę 12 czy 120. Oprócz tego znaleziono kawałek okrągłego żelaza, pochodzącego od oparcia przy siedzeniu do łóżka i rozmaite drobne przedmiote skradzione na miejscu zbrodni, a które morderca w pospiechu unieść nie zdołał.

(.) **Uniwersytet warszawski.** Według dokonanego przez kancelaryę warszawskiego uniwersytetu podziału napływających podań o zaliczanie kandydatów w poczet studentów pierwszych kursów, najwięcej podań pochodzi od żydów nietylko z Królestwa Polskiego, lecz i z innych dzielnic. Wielu petentów sądzi, że w razie małej liczby Polaków i chrześcijan procent przyjętych żydów będzie powiększony. Druga kategorya próśb pochodzi od Rosyan z Litwy, Białorusi i Ukrainy, a w tej liczbie i od seminarzystów prawosławnych. Trzecią kategoryę, najmniejszą stanowią Polacy, a wśród nich spora liczba z guberni litewskich.

() **Mordu Partyjnego** dokonano znów w Warszawie. Ofiarą padł wiceprezes polskiego związku zawodowego pracowników piekarskich Borkowski, którego nieznani sprawcy strzałami z brauningów położyli trupem na miejscu. Zamordowany, który miał duży wpływ na swe otoczenie, już dawno otrzymywał listy z pogróżkami ze strony żywiołów skrajnych, ponieważ zwalczał ich warcholstwo strejkowe. To też morderstwo to jest niewątpliwie zemstą za działalność Borkowskiego na stanowisku wiceprezesa Polskiego Związku.

() **Kuracye radowe we Wiedniu.** W poliklinice wiedeńskiej rozpoczęto w ostatnich czasach próby lecznicze z wodą, której przez emanacye radowe nadano właściwości radyoaktywne. Wodę tę stosuje się do kąpieli lub podaje do picia. Dotychczas zaobserwowano około 30 wypadków, co jednak nie wystarcza jeszcze do wydania ostatecznej decyzyi o skuteczności podobnej kuracyi. Już dzisiaj jednak stwierdzono pomyślne wyniki kuracyi w wypadkach ischias i zapalenia stawów. Przy zastosowaniu kuracyi w wypadku raka w żołądku, bole zmniejszyły się, a waga ciała zaczęła przybierać; po przerwaniu kuracyi bole wróciły, a waga ciała znowu spadła. Przy podagrze bóle zwiększyły się w następstwie użycia wody radyoaktywnej, wobec czego musiano przerwać kuracyę. Działalność i objawy kuracyi są tak różnorodne, że dotąd nie można jeszcze wyciągać wniosków ogólnych.

() **Wypadki automobilowe.** Widownią strasznego wypadku stała się w niedzielę 12 bm. wioska Beelitz, leżąca w odległości około 18 km. od Poczdamu. Silny, wyścigowy automobil, własność dyr. Heimanna, wyjechał w czas rano z Berlina, w celu odbycia próbnej jazdy przed majęcym się odbyć z końcem lipca wyścigami wojskowymi z Wiednia do Berlina. Celem podróży było Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem, gdzie uczestnicy wycieczki: radca rządowy Serlo i znany berliński sportsman, dr. Oechelhäuser, chcieli wziąć udział, jako widzowie przy wzlocie balonu hr. Zeppelina. Z początku, przy szybkiem tempie, odbywała się podróż szczęśliwie. Kiedy wyjechano za Beelitz, automobil spotkał wózek chłopski, którego koń spłoszył się tak bardzo, że kierownik zahamował automobil. Pomimo to nastąpiło zderzenie, a skutek był straszny. Automobil wpadł do rowu przydrożnego, a siłą upadku wyrzucony zeń radca Serlo padł w odległości kilkunastu kroków bez życia; dr. Oechelhäuser ma pękniętą czaszkę i walczy ze śmiercią. Jadący tym samym automobilem dyr. Heimann, właściciel nieszczęsnego samochodu, oraz jego palacz wyszli z katastrofy względnie cało, doznawszy jedynie wstrząśnienia nerwowego. Koń, który stał się przyczyną wypadku, był tak pokaleczony, że musiano go dobić.

Drugi podobny wypadek zdarzył się w tym samym dniu w Monachium. Tym razem przyczyną było zahamowanie wozu tak szybkie, że ten, posiadając poprzednio

wielki rozpęd, nie mógł już stanąć, ale przewrócił się naprzód, zataczając półkole. Palacz zabił się na miejscu; z jadących zaś czterech osób, między którymi znajdował się także szwedzki konsul generalny w Kairze, hr. Wachtmeister, wszystkie odniosły cięższe lub lżejsze uszkodzenia.

* **Wycieczkę do Wieliczki** urządza dnia 1-go sierpnia Towarz. upiększenia miasta Wieliczki. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godz. pół do 3. po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć w krajowym Związku Turystycznym w Krakowie, Rynek główny l. 34, zaś w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie pół do 2. po południu — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godz. 5·45, 9·45 i 10·05 wieczorem. Nadto kursują co godzinę omnibusy między Wieliczką a Podgórzem.

Miejskie porządki.

Jadę kiedyś tramwajem do domu wieczorem i stoję na platformie. W tem widzę, ktoś kiwa na mnie palcem (nie w bucie). Był to właśnie skręt i tramwaj bardzo pomału jechał, więc wyskakuję, nie bacząc nawet, kto mię woła, bo to i tak twarz znajoma.

Jakież było moje zdziwienie, gdy uczułem się parę łokci niżej pod chodnikiem.

Chcę się ruszyć w prawo, nie można, w lewo także nie, posuwam się wprzód, walę głową w belek.

Jakoś się jednak rozglądnąłem w sytuacyi i z pomocą nóg i rąk wydostałem się na górę i czyszczę się. Klnę na czem świat stoi, przeklinam miasto, tramwaj, rozkopy miejskie i wszystkie dobroczynne instytucye. Wogóle jestem w humorze, jak nowonarodzone dziecko, bo ani ręką, ani nogą ruszać swobodnie nie mogę.

Ha! cóż robić?

Błyska mi nagle myśl szczęśliwa do głowy! Dorożka! Tak, chyba dorożką dostanę się do domu, bo iść po takiem potłuczeniu się nie mogę.

Widzę zdala, jak jedzie jakaś dorożka.

Wolny? — krzyczę.

Wolny.

To zajeżdżaj.

Dorożkarz zajeżdża, nie widząc w ciemności rowu. Ja krzyczę wprawdzie „uważaj bo rów“, ale za późno. Dorożkarz wpada w to samo miejsce co ja i łamie obydwa koła (nie od nóg, tylko od dorożki).

Na domiar nieszczęścia czuję, jak deszcz padać zaczyna, ale to taki jednorazowy.

Coś z góry czy służąca, czy, co innego wylało mi jakiś płyn na głowę.

Szanowna Redakcyo! Na nic mój nowy cylinder, na nic moje nowe amerykany, na nic nowa narzutka, bom sobie wszystko w onej chwili zniszczył.

Będę teraz kląć na świat cały i na miasto Lwów, które nic więcej, oprócz rozkopów i brudów wylewanych na głowę przechodniów nie posiada szczególnego. A jak się oddam rozpaczy to chyba przemienię się w kolportera, który tylko wtedy czuje się bezpiecznym, jak policyant śpi w bramie, co wieczorem często się zdarza. Bądź zdrowa Szanowna Redakcyo, a jak przyjdę do siebie dziś po południu, to pociesz moją duszę strapioną chociaż 20-koronową zaliczką.

Reporter.

Dzieci giną!

W Warszawie zapanowała panika. Znów dzieci systematycznie giną. Giną małe dziewczynki i podlotki i chłopcy.

Ale i u nas nie lepiej. Nie giną wprawdzie podlotki i chłopczyki, ale giną za to dzieci w cokolwiek starszym wieku.

Wczoraj rano przyjechała niespodzianie do Lwowa z letniego mieszkania żona naczelnika departamentu pani X. Męża w domu nie zastała. O godzinie 8 rano!

Okazało się, że naczelnik wcale do domu tej nocy nie wrócił. Pani naczelnikowa rozpoczęła poszukiwania, które były jednak bezskuteczne. Nadspodziewanie, kiedy w południe powróciła do domu, zastała męża w łóżku, w głębokim śnie pogrążonego.

Jakie było powitanie małżonków, jakie jego wyniki, — to do rzeczy nie należy. Prawdopodobnie czytelników więcej zaciekawia, jaki związek ma chwilowe zniknięcie naczelnika z faktem uprowadzania dzieci.

Otóż, naczelnik, zwany pospolicie przez żonę, w chwilach dobrego jej humoru „moje dziecko“, został uprowadzony z teatru *Variéte* przez jedną z „artystek“. Artystka owa również w przystępach dobrego humoru nazywała swą ofiarę „niemowlęciem“.

Zdaje się, że obie władczynie naczelnika miały słuszność. Naczelnik bowiem, pomimo... kilku krzyżyków, jest zaprawdę, jako dziecię niewinne. Niema na główce włosków, tylko puszek miejscami. Ma tylko dwa zęby. Niektóre litery wymawia błędnie, a wogóle szepleni. Po prostu trzęsie się na widok... flaszki. Aby nie z mlekiem!

Towarzystwo opieki nad dziećmi, takiemi niemowlętami nie opiekuje się. Niech więc czuwają nad niemi żony albo... dzieci.

W Europie.

Stan oświatowy Europy charakteryzują najwyraźniej następujące cyfry: Na 1000 mieszkańców uczęszcza do szkół elementarnych (ludowych): w Rosyi 42, Serbii 42, Rumunii 50, Włoszech 84, Grecyi i Bułgaryi 96, Hiszpanii 107, Belgii 124, Danii 132, Austro-Węgrzech 140, Francyi 143, Szwecyi 146, Niemczech 147, Anglii 150, Norwegii 153, Szwajcaryi 154, Holandyi 160.

Jedna szkoła średnia wypada w Rosyi na 120 tysięcy mieszkańców. Pod tym względem przewyższa Rosyę tylko... Serbia, gdzie jedna szkoła średnia przypana na 131 tysięcy mieszkańców i Bułgarya, gdzie jedna szkoła średnia przypada na 150 tysięcy mieszkańców. Natomiast w Norwegii jedna szkoła średnia przypada na 26 tysięcy mieszkańców.

Jeden uniwersytet przypada w Rosyi na 13 milionów 500 tysięcy mieszkańców, podczas gdy: w Austryi 1 uniwersytet na 4,280.000 mieszk. w Niemczech 1 uniwers. na 2,750.000 mieszk. w Szwajcaryi 1 uniwers. na 475.000 mieszk.

Na 1000 rekrutów jest w Rosyi 620 zupełnych analfebetów, w Rumunii 690, w Serbii 796, podczas gdy we Włoszech jest tylko 307, w Grecyi 300, w Austro-Węgrzech 200, w Belgii 83, w Francyi 40, w Holandyi 21, w Anglii 10, w Szwajcaryi 4 i pół, w Danii 2, w Szwecyi 0·8, w Niemczech 0·4.

Niesłychana awantura na Żółkiewskiem.

Napad na strażnicę

Na strażnicę policyjną przy ul. Żółkiewskiej napadł bez powodu wczoraj rano około godziny dziesiątej awanturnik Władysław Mieczkowski w stanie trzeźwym i począł łżyć ostatniemi słowami plutonowego Smyka, grożąc przytem rozmaitymi groźbami. Ponieważ napad ten był najzupełniej niespodziewanym, i nie uzasadnionym, więc Smyk kazał awanturnika aresztować. Mieczkowski zaczął uciekać.

Awanturnik broni się.

Dwóch kaprali policyi, Bukaj i Antoniszyn puszcza się za nim w pogoń i po krótkiej gonitwie doganiają go i aresztują. Mieczkowski na to zaczyna się szarpać i okładać pięściami kaprali. Ci wołają dorożkę jednokonną i pakują awanturnika do niej. Nr. dorożki był 370. Mieczkowski zaczyna się znowu szarpać i wyrabia awantury, krzycząc przytem w niebogłosy.

Publiczność broni napastnika.

Na krzyk zbiega się tłum ludzi i o dziwo, zamiast pomagać aresztować napastnika, staje po stronie jego. Naprzód wysuwają się postacie poważnych obywateli miasta i zaczynają perswadować policyantom, aby Mieczkowskiego puścić

wolno. Kaprale mając naturalnie rozkaz aresztowania napastnika i przytem wiedząc za co go aresztują nie usłuchali przedstawień obywatelskich.

Pierwszy kamień.

Wzburzenie niewytłumaczone, publiczność zaczyna rosnąć, krzyki się wzmagają i wreszcie z tłumu wypada kamień uderzając w dorożkę. Zanim leci drugi, trzeci itd.

Awantura ponowna na strażnicy.

Miecznikowski tymczasem będąc na strażnicy rzuca się wściekły, kopie, bije, kąsa trzymających go żołnierzy. Kaprala Antoniszyna, który się szczęśliwie z pod dorożki wydostał kopie w potłuczony lewy bok, tak iż kapral upada na ziemię, wachmistrza Smyka uderza trzykrotnie w twarz i przytem dostaje się jeszcze innym żołnierzom. Wreszcie rozjuszonemu Mieczkowskiemu zakładają kajdany na ręce i tak go ubezwładniają. Potem nie bacząc na tłum wzburzony, wsadzają go do przyprowadzonej dwukonki i wiozą do głównego gmachu policyi.

Publiczność przewraca dorożkę.

Wreszcie kilku czy kilkunastu z publiczności chwyta za koła dorożki inni znów chwytają konie i tak w zamięszaniu wywracają ją do góry nogami. Kaprala Antoniszyna przewracają, a on dostaje się pod spód i dorożka gniecie mu lewy bok.

Przytomność policyi.

Bukaj tymczasem nie zważając na groźną postawę tłumu, trzyma Mieczkowskiego. Nadbiega jeszcze kilku żołnierzy policyjnych i zaczynają jedni rozpędzać publiczność, a drudzy podnoszą dorożkę. Mieczkowskiego chwytają i prowadzą na strażnicę.

Dorożkarz ucieka.

Dorożkarz widząc co się dzieje, a bojąc się rozjuszonego tłumu, zacina konia i z podniesioną dopiero co dorożką, zaczyna uciekać. Wkrótce też znika z oczu.

Nasza publiczność.

Jest rzeczą niesłychaną i tylko zdarzającą się w lwowskiem społeczeństwie, aby taki wypadek mógł się zdarzyć. Nigdzie w całej Europie i w całym świecie nie zdarza się, aby publiczność stawała po stronie zakazanego indywidium, którego władza jest zmuszoną aresztować. Dziwić się tylko należy żołnierzom policyjnym, że tak spokojnie zachowywali się tak wobec napastnika, jak i wobec karygodnego wybryku publiczności. Świadkowie naoczni całego zajścia twierdzą zgodnie, że policya aż nadto łagodnie z opryszkiem się obchodziła.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Wypadek kolejowy.

Przemyśl. Onegdaj w nocy pociąg osobowy Nr. 2011 najechał na stojące na torze wozy towarowe. Prowadzący pociąg podurzędnik Truszkiewicz i konduktor Błaszczyk lekko ranni. Sześciu podróżnych zgłosiło się jako chorzy.

Sejm galicyjski.

Wiedeń. Sejm galicyjski, podług doniesienia pism tamtejszych, zwołany zostanie 14. września i potrwa przez 6 tygodni.

Nowa fabryka.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem robót publicznych i handlu zezwolił jaworzeńskiej kopalni węgla kamiennego na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Pierwsza austryacka fabryka amoniaku i sody w Szczakowej" z siedzibą w Wiedniu i zatwierdził statuty.

Rozruchy w Persyi.

Teheran. Osobom, które schroniły się do poselstwa angielskiego, zapewnił szach poszanowanie życia. Osoby te jednak zostały wygnane i pod eskortą angielską odstawione do granicy.

Poselstwo włoskie udzieliło ochrony licznym osobom.

Podróż Falliersa.

Dunkierka. Przybył tu w sobotę prezydent Francyi p. Fallieres; powitały go władze tutejsze. Odpowiadając na przemowę burmistrza, prezydent podniósł, że podejmuje podróż swą imieniem Francyi, aby zacieśnić węzły przyjaźni i sojuszu, od czego zależą dobre stosunki w Europie i utrzymanie pokoju w świecie. Następnie powiedział, że uda się także do Skandynawii i po tej podróży spodziewa się pomyślnych rezultatów dla interesów gospodarczych Francyi. Po południu, żegnany owacyjnie przez ludność, wypłynął p. Fallieres wraz z ministrem spraw zagranicznych Pichonem na pełne morze.

Finanse Rosyi.

Petersburg. Rada państwa przyjęła budżet. W ciągu dyskusyi minister skarbu wskazał na nadwyżkę 74 mil. rubli, z czego wynika, że finansowa sytuacya państwa się polepszyła. Podniósł też, że wraca znów kredyt państwa rosyjskiego. Przed dwoma jeszcze laty pożyczka państwowa stała o 10 prc., a nawet o 13 pr. niżej, niż dziś.

Sprawa macedońska.

Londyn. Standard twierdzi, że przygotowywana przez Anglię i Rosyę nota angielsko-rosyjska w sprawie reform w Macedonii nie jest zwrócona przeciw żadnemu innemu mocarstwu i że Anglia i Rosya chcą postępować w porozumieniu nietylko z Austro-Węgrami i Niemcami, lecz także z Włochami i Francyą.

Kongres w Pradze.

Praga. W sobotę, na ostatniem posiedzeniu kongresu słowiańskiego, p. Kramarz przemawiał za tem, aby następny kongres odbył się na przyszłą wiosnę. Następnie podziękowawszy uczestnikom za gorliwy udział w pracy i wyraził przekonanie że od tego kongresu rozpoczęła się nowa historya słowiańska, historya miłości braterstwa, w którejby cała Słowiańszczyzna przyszła do przekonania, że do zjednoczenia wszystkich słowiańskich szczepów nie prowadzi inna droga, jak tylko ta, że wszystkie powinny posiadać prawo wolnego rozwoju ich potrzeb narodowych i kulturalnych (Oklaski).

Del. Krasowskij odczytał rezolucyę, którą uchwalono na wspólnej konferencyi delegatów polskich i rosyjskich, a która oświadcza iż dążenie ku zjednoczeniu ludów słowiańskich tylko wtedy może być uwieńczone pomyślnym rezultatem, jeżeli równouprawnione i za równe uważane wszystkie słowiańskie szczepy uzyskają zupełną wolność w rozwijaniu się kulturnych i narodowych dążeń.

Za rezolucyą przemówił imieniem Polaków p. Dmowski, poczem przyjęto ją wśród oklasków.

Nastąpiły przemówienia pożegnalne delegatów. Pod koniec posiedzenia p. Kramarz zawiadomił zebranych, że położono już podwaliny do realnej działalności, gdyż delegacya rosyjska złożyła 2000 k. a polska 1.600 na wydawnictwo memoryału o odbytej konferencyi.

Po przemówieniu wiceburmistrza miasta Pragi p. Jirouska, pożegnał p. Kramarz jeszcze raz uczestników kongresu i zamknął posiedzenie słowami: Do widzenia.

Ruch młodo-turecki.

Konstantynopol. W Monastyrze pewien oficer kilkoma strzałami zranił generała Osman Hidajet baszę, gdy on w koszarach odczytywał uspokajający rozkaz, odnoszący się do obecnego ruchu. W Monastyrze powtarzają się dezercye oficerów i żołnierzy.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kamieniczkę z ogrodem we Lwowie, sprzedam lub zamienię za posiadłość wiejską wartości 20 tysięcy kor., lub mniej, z dopłatą. Adres: Ostapczuk poste restante Lwów.

Aspiranta farmacyi II. lub III. roku poszukuje E. Nowicki. Kraków ul. Jagiellońska. 448

Kupię realność. Gotówką 12.000 koron. Oferty pod S. N. w Administracyi Gońca polskiego. 942

Suknie wyprawne nowe do sprzedania, Zyblikiewicza 42 II. p.

Stancya dla bezdzietnych zaraz do wynajęcia Sadownicka 4.

:: Morele :: najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·75 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.

K. Altneu
Kecskemet, Węgry

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/gp.

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi! skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie . . . .

Maksymowicz
Lwów, Sokoła l. 932

Posiadacze losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Zginął pies legawy maści białej i czarnej wabi się: „SZOT". Rzetelny znalazca zechce się zgłosić pod adresem: Zyblikiewicza 6, I. p. gdzie otrzyma 20 koron nagrody. 932

300 koron miesięcznie, zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie rządowo upoważniony i pouczony. Kaucya na okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy z siedzibą Czerniowce, Tarnopol, lub Kołomyja. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do Firmy:

Władysław Marczewski
w Jaworowie. 445

Pijarów 25, 3 pomieszkania frontowe pokój, kuchnia, obszerne od 1. lipca.

„Umieścimy" kaucyonowanych emerytów, oficyalistów prywatnych, służbę. Udzielamy porady prywatnej, urzędowej, handlowej, podróży do Ameryki, za granicę. Konc. Biuro Informacyjne, Lwów Ormiańska 30. 943

Kto dostarczy z okolicy Lwowa około tysiąca bochenków chleba razowego dziennie. Zgłoszenia osobiste Lwów, POPIEL, Dominikańska 9.

Aprykozy . . . K 4
Wiśnie hiszpańskie . K 4
Ogórki . . . . K 4
w koszykach.
5 kg. franko za zaliczką wysyła
MOSES WENKERT
Zaleszczyki.

Realność do sprzedania w Sichowie na wprost stacyi. Rozalia Litwin.

Pokój z kuchnią II p zaraz do wynajęcia ul. św. Mikołaja 14. 957

Maszynista i egzaminowany heizer, uzdolniony i znający się na montażach poszukiwany. Tylko zdolni bardzo monterzy niechaj przeszlą swe oferty pod adresem M. Z. Kodicek w Pradze. Należy podać gdzie się dotąd pracowało.

Młoda inteligentna osoba (Warszawianka) z ukończoną szkołą handlową S. Rogulskiego w Warszawie, posiadająca chwalebne świadectwa, życzy sobie przyjąć posadę pracownicy biurowej w pierwszorzędnej firmie w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe szczegółowe oferty post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego, pod „Posada biurowa".

Instytut techniczno-dentystyczny 902
Karola Rattingera
ulica Zimorowicza l. 2., róg ul. Akademickiej.
Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc. podług metody amerykańskiej.

WSZELKIE KUPONY
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącania prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Zarobek dla wszystkich zawsze i :: :: :: wszędzie :: :: :: daje Pierwsze galicyj. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

Libal i Spółka
zarejestrowane towarzyst. handlowe
we Lwowie
od 1. maja ul. Gródecka 39/2, I. piętro.

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień. 885

Każdy ma zapewniony zarobek i egzystencyę„ gdyż najlepsze PŁASKIE MASZYNY pończosznicze i do trykotów daje na raty tylko

◆ „OMNIUM" ◆
Lwów, pl. Bema l. 4.

Inteligentna młoda 18 lat licząca panna mająca w posagu 6.000 koron wyjdzie zamąż za mężczyznę również inteligentnego na wyższym rządowym stanowisku. Poste restante „Lilia Kulików, p. Mierzwica. 955

Wanny trwałe od Kor. 14
gdzieindziej te same od Kor. 20.
Oraz duże tusze wiszące i ścienne i nasiady kąpielowe od Kor. 8.
Poleca 941
Wojciech Zając
Lwów, Ossolińskich 14.
CENNIKI GRATIS.

Kazimierz Gergowicz
przedtem Antoni Kozłowski
we Lwowie, ulica Halicka 15.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Jedynie prawdziwym jest tylko
THIERRY'GO BALSAM
z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.
THIERRY'GO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

„GONIEC POLSKI"
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ——————
kwartał ——————, rok —————— i przesyłam równocześnie prenumeratę
w kwocie —————— kor. —————— hal. przekazem pocztowym.

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ——————
—————— miejsce zamieszkania ulica i Nr. ——————

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTRA.